Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką. Cena numeru 20 gr.

GAZETA PODHALAŃSKA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA — SPISZA — ORAWY.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 21 lutego 1932 r. Rok XX.

Testament chochołowskiego poruszeństwa.

Przez powstanie chochołowskie, jako szlachetny odruch przeciw dławiącej pięści zaborców, zadokumentowali podhalanie (nie pierwszy raz zresztą i nie ostatni) swoje gorące umiłowanie ślebody. Pokazali, że tam, gdzie chodzi o dobro ziemi, we wszelkich poczynaniach, które do zwycięstwa dobra nad złem przyczynić się mają, nie zbraknie nigdy twardych ich rąk.

Nie poszedł na marne krwawy wysiłek naszych ojców, nie był daremny ich trud. Sprawa, za którą tyle krwi przelano, dla której tylu ludzi przedwcześnie mogiły przykryły lub oślepiły piwnice więzień, odniosła zwycięstwo i naród polski wyzwolił się z pęt, państwo polskie odzyskało Niepodległość.

To też na nas, którzyśmy dożyli czasu zmartwychwstania, którzy wolną stopą stąpamy po ziemi, przesiąkłej potem i krwią naszych ojców, tem większe ciężą obowiązki. „Rebeljanci“ chochołowscy wołają do nas z za grobu: „Myśmy wolność i życie własne poświęcili dla ojczyzny; porwaliśmy się na rzecz wielką, choć słabe były nasze siły, choć nikłe były widoki zwycięstwa a straszna kara przemocy nieuniknioną, a ty jak przyczyniasz się do podniesienia ziemi twojej?“

Słodko i miło umierać dla ojczyzny, stokroć milej żyć i pracować dla niej. A więc, choć słabe nasze siły, każdy wedle możności swej grosz trudu dorzucić musi do budowy lepszej przyszłości.

Nie możemy swą pracą objąć państwa polskiego, wystarczy, jeśli postaramy się o to, żeby w naszem najbliższem sąsiedztwie wszystko było jak należy. Przecież i powstańcy chochołowscy wiedzieli, że sami austrjaków nie wyrzucą, ale chcieli ich wygnać ze swoich dziedzin i gdyby wszyscy to samo byli zrobili, odrodzenie Polski byłoby się wcześniej dokonało. „Czyń każdy w swojem kółku co każe duch Boży, a całość sama się złoży“. Staraj się o to, żeby ci dobrze było z innymi a innym z tobą dobrze. Jeśli chcesz, żeby Polska była państwem potężnem między narodami, staraj się żeby twoja wieś była pierwszą w powiecie, a twoje gospodarstwo pierwszem we wsi — Choć nieraz ciężkie przychodzą na nas chwile, nie wolno nam mówić „nie wydolemy“, nie wolno zaprzestawać pracy, bo i w chochołowskiem poruszeństwie to właśnie jest najbardziej godnem chwały, że nie liczył się tam nikt ze słabością swoich sił, że porwali się prawie z motyką na słońce, w tem przekonaniu, że choć oni padną, przyjdą po nich inni, którzy dzieło poprowadzą dalej. Taki testament zostali nam „rebeljanci“ chochołowscy. Przy obchodzie rocznicy tego powstania — najlepszym sposobem uczczenia pamięci jego uczestników będzie choćby skromne przyczynienie się do rozwoju i podniesienia własnej wsi, przez zaniechanie sporów i waśni sąsiedzkich, wzajemne dzielenie się wiadomościami, zdobytemi przez doświadczenie, książkę czy gazetę, a zwłaszcza stosowanie w życiu ład i wskazówek ludzi, którzy dobro nasze mają na względzie.

Niechże w tym kierunku idą programy obchodu rocznicy powstania chochołowskiego (22. II.) we wszystkich Ogniskach Związku Podhalan. *Jol.*

W sprawie Parku Narodowego w Tatrach.

Od czasu do czasu powtarzają się na Podhalu pogłoski, jakoby Park Narodowy w Tatrach miał być tworzony drogą gwałtów i środków przymusowych, w kierunku ograniczenia praw ludności do posiadanych przez nią lasów i pastwisk, a nawet drogą wywłaszczenia właścicieli.

Pogłoski te rozszerza się także na prace państwowe nad uporządkowaniem lasów tatrzańskich. Należy wyrazić prawdziwe ubolewanie, że znajdują się na Podhalu czynniki, które nieuświadomionej ludności w sposób tak fałszywy przedstawiają prace wojewódzkich organów ochrony lasów. Wszak każdemu wiadomo, kto interesuje się temi sprawami, że obecnie w Tatrach, podobnie jak i na obszarze całego Województwa Krakowskiego, zaprowadza się lasy ochronne w wykonaniu obowiązującego od paru lat rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o zagospodarowaniu lasów, niestanowiących własności Państwa. Oczywiście przy tem postępowaniu pozostawia się zainteresowanym w myśl powyższego rozporządzenia wszelkie drogi, przepisane prawem, do dochodzenia swych interesów, o ile byłyby one zagrożone. Wiadomo również każdemu, że za czasów zaborczych lasy o charakterze wysokogórskim w b. zaborze austrjackim oznaczano również ustawą, jako ochronne i że właściciele tych lasów, których ochronność leży zresztą w dobrze pojętym ich interesie, urządzali tak swoją gospodarkę leśną, aby ją do tej ochronności dostosować.

Nie wchodząc jednak bliżej w te sprawy, których rzeczowe wyjaśnienie należy do fachowych leśników, pragnę, jako jeden z pracowników na polu utworzenia w Polsce, a także na Podhalu, górskich parków narodowych, podać na łamach „Gazety Podhalańskiej“ kilka wyjaśnień o charakterze tych prac. Wyjaśnienia te nie są zresztą nowe, gdyż od wielu lat powtarzamy je na łamach licznych publikacji i artykuł prasowych, poświęconych sprawie Parków Narodowych, która to sprawa budzi tak powszechne i głębokie zainteresowanie w społeczeństwie całej Polski. Nadto miałem sposobność wielokrotne oświadczenia takie wygłosić na zebraniach i konferencjach, w których brali udział przedstawiciele ludnossi podhalańskiej, urządzanych przez Związek Podhalan, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i inne organizacje. Poglądy te przedstawiłem także na ankiecie ministerjalnej w sprawie rozwoju Tatr i Podhala w Zakopanem, w marcu 1929 r., a to w odpowiedzi na interpelację w sprawie Parku Narodowego Tatrzańskiego, wniesioną przez obecnych na ankiecie przedstawicieli gmin podhalańskich. Powtarzam więc raz jeszcze, że **program utworzenia jakichkolwiek Parków Narodowych w Polsce a w szczególności Parków Narodowych w górach, nie przewiduje żadnych gwałtów i środków przymusowych.** Wynika to z charakteru idei Parków Narodowych. Wszak myśl ich utworzenia powstała wsród społeczeństwa polskiego stąd, że w Polsce poczęły niszczeć i marnieć najpiękniejsze okolice, prawdziwe nasze świętości narodowe. Do nich należy i przepiękne Podhale. Przed oczyma ludzi miłujących Tatry i coraz to liczniejszych turystów i letników, przyjeżdżających na Podhale, stanęła blisko ta chwila, w której Tatry pozbawione najpiękniejszej ich ozdoby, lasów, z wytępioną zwierzyną i zniszczonym przez nieopatrzność ludzką krajobrazem, staną się na wielkich przestrzeniach odrażającą pustynią. Że myśl ta nie była przesadna, świadczy przykład Doliny Jaworzynki koło Kuźnic przy Zakopanem, zniszczonej zupełnie i świecącej sypiącemi się i smutnemi zboczami z powodu nadmiernego wycięcia lasów. Utworzenie z Tatr Parku Narodowego ma takim niebezpieczeństwom zapobiec. Ma się to jednak odbyć powoli i stopniowo, bez żadnych środków gwałtownych oraz w zgodzie z ludnością miejscową, która ma na tem nie stracić, ale skorzystać.

Że to, co piszę, nie jest tylko pięknie brzmiącem hasłem, świadczą prawdziwe wydarzenia. Zapytuję, w jaki sposób odbyło się utworzenie istniejącego Parku Narodowego w Pieninach? Czy kogoś przy tem wyrzucano, wywłaszczono, pozbawiono posiadanych praw? A w jaki sposób urządzamy sprawy związane ze współwłasnością na Hali Gąsienicowej, gdzie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie posiada większą ilość części? Niech każdy, kto ma dobrą wolę, zapyta się o to góralskich członków istniejącego Komitetu Współwłaścicieli Hali Gąsienicowej, gdzie przedstawiciele Polskiego Tow. Tatrzańskiego zasiadają w braterskiej zgodzie i zupełnej równości praw z innymi współwłaścicielami, porozumiewając się z nimi co do wszelkich najdrobniejszych spraw, dotyczących tej Hali. Ale podkreślam, mówię tu o prawdziwych wydarzeniach, a nie o pogłoskach, szczególnie szerzonych przez tych, którzy dobrej woli nie mają i starają się ludność niepokoić.

Zapytacie, jaką korzyść może ludność odnieść z tworzenia Parków Narodowych na Podhalu. Nie są to korzyści tak wprawdzie odrazu widoczne, jak może inne, ale zato daleko większego znaczenia dla całego Podhala. Chyba wszyscy się zgodzą na to, że wielka przyszłość Podhala leży przedewszystkiem w letniskach i turystyce. Wielką jest 30 miljonowa Polska, a jedno jedyne ma małe ale śliczne Podhale. Letnicy i turyści przyjeżdżający tutaj muszą mieć jednak to Podhale piękne, bo po to przyjeżdżają. **W Parkach Narodowych, obejmujących na Podhalu najwspanialsze jego części, znajdą tak polscy jak i zagraniczni turyści największe osobliwości górskiej przyrody i krajobrazu i będą przyjeżdżali coraz to liczniej, jak na to wskazuje**

przykład zagranicy, gdzie do istniejących tam Parków Narodowych przyjeżdżają ogromne masy turystów. Utworzenie więc Parków Narodowych przyspieszy niewątpliwie tę chwilę, w której całe Podhale będzie wielkim letniskiem i stacją klimatyczną Polski, A z tem przyjdzie dobrobyt ludności.

W myśl tych haseł powinni działać ci wszyscy, którym zależy na zgodnej współpracy dla dobra Podhala i czyników miejscowych i tych co pochodząc z różnych stron Polski nauczyli się kochać piękne Podhale. Taka współpraca, we współdziałaniu wszystkich czynników, pragnących dobra Podhala, będzie dźwignią rozwoju i szczęśliwej przyszłości ziemi podhalańskiej. *Prof. Dr. Walery Goetel.*

Dla dobrej sprawy.

Z bezgraniczną rodością powita każdy pierwsze jaskółki czynu, który narodził się z gruntu słów, które ostatnio padały, budowy gmachu polsko słowackiego związku przyjaźni, opartego o zrąb „Gazety Podhalańskiej. Jest to, zdaje się, pierwsze w Polsce towarzystwo międzynarodowe, oparte na szczerej, z głębi duszy wyrastającej przyjaźni, nie na grzecznościowych formułach, zbudowane w swej osnowie dla tych, którzy naprawdę są spragnieni przyjaźni, dostępne dla wszystkich, wykwitające z zainteresowania nie ograniczonej ilości wybrańców, lecz stworzone przedewszystkiem dla tych, co się jednoczą przy swym organie dla ludu. Zamiar ten i czyn winien orlem skrzydłem nakryć najszersze warstwy i ponieść je w górne krainy nakreślonych myśli. Wyrasta towarzystwo na szczerym gruncie wśród tych, którzy prawdziwie znają swego sąsiada, przedewszystkiem z dotychchczasowego współżycia z nim, więc przyjaźń być musi prawdziwa; ci twórcy stają na czele ruchu, ale w ich szeregi powinni wejść i inni, chętni z poza Podhala, bo to już nie regjonalne zainteresowanie, ale sentyment wielu w całym narodzie.

Ze zdrowego ziarna wyrasta pęd, by kiedyś zakwitnąć wspaniałym kwiatem zjednoczenia słowiańskiego. Już się snuje przed oczyma zdumionemi,' że czyn zaczyna oblekać się w ciało żywe, nieuchwytne niedawno marzenia wieszczów słowiańskich. Przed nami grają blaski słów potężnej wróżby Jana Kollara: „Cóż z nas Słowianie, będzie za sto lat? Żywot słowian na wzór“ potopu wszędzie poniesie swe kroki. W ogromnem, słonecznem dziele „córa Sławy“ ożywiają wykute w marmurze kwiecistej formy słowa prawodawstwa, boskie dla Słowian: „Ale to zakryte przed innemi, co my w księdze ludzkości znaczyć mamy“. — Tatry są gniazdem i kolebką wszech Słowian. mówił Szafarzyk, więc kiedy od podtatrzańskiego ludu wyjdzie odzew zbratania, musi wszystkich ogarnąć. Naród słowacki przez usta swych wieszczów woła: Wszyscyśmy Słowianie tam od śnieżnej Tatry Rus, Polak, Ilyr, Czech, to są bracia nasi!“ do „zbroi„

A. J. GÓRSZCZYK.

Pisarzowa
w latach 1870–1880.

II.

Na wiosnę jedli, jak się tylko pokazała, lebiodę, pokrzywy, osty, macierzankę, koniczynę, nać ziemniaczaną. Nareszcie i tych nie stało, więc jedli jaka tylko trawa w polu i ogrodzie rosła. Gdy się jechało do chorych, jak mrówki kobiety i dzieci roiły się po polach, zbierając trawę, zaraz od rana, ale nie na pożywienie dla bydła, lecz dla ludzi. Takiemi potrawami się żywiąc i głód swój zaspakajając, jednych nie mogli ze siebie wyzbyć, jako to mąki ze sieczki, plew lnianych, i niezmierne boleści cierpieli, z traw puchli jak beczki, niektórym pękały nogi spuchnięte i z pęknięć płynęła woda czysto zielona. Z głodu rozszerzył się tyfus i miótł ludzi. Większą ilość bez trumien chochowano, bo choć i kogo stać było, nie miał kto zrobić. Najprzód umierali biedni ku jesieni i ci, którzy traw nie jedli. Ludzie umierali po polach, łąkach i lasach. (Liber Memorab). W r. 1847 umarło w Pisarzowej ponad 100 ludzi. W r. 1850 urodzaje były lepsze — z korca sadzonych ziemniaków kopało się 3 korce 12 garncy. W r. 1851 grad straszny wybił łany: Królówkę, plebański, Pietrygówkę i Frączkówkę. Resztę zjadły ślimaki. W r. 1852 był głód. Nie uzbierało się i 10 domów takich, w którychby trawy nie jedli. Zboże wprawdzie na targi dowożono, ale lud niezmiernie zubożał, więc nie kupowali, bo nie mieli za co. Ludzie mocno umierali. Umarło ich 80. (Liber Memorab). — W tym czasie ks. Chodyniecki zdjął raz piuskę z głowy przed Marcinem Tobiaszem Nr. 2 i prosił go: „Mój Marcinie, przyślijcie mi choć tę czapeczkę ziemniaków“.

W r. 1850 parafianie zbuntowali się i należnego mesznego za rok 1850 płacić nie chcieli. Pierwszy do tego kroku był Marcin Ciuła, Kołodziej alias Brzezoń z pod Nr. 32. Chłopi składali się po 10 lub 20 florenów na supliki i pisali do różnych instancyj, nawet skarżyli króla Franciszka Józefa przed królem Ferdy-

Słowianie, za naród i sławę, blaskom dzikich gromón na pomstę krwawą! Hej, synowie Sławy od Wisły i Sawy, wasza matka woła: do zbroi!" Dziś dla nas zbroja nie jest symbolem braterstwa, żelazo zapału przekujemy na ciężar czynu!

Może się wtedy spełnią marzenia słowackiego króla-ducha; Hwiezdoslawa:

...Boże, litości dla ludu mojego...
Ty daj mu wodza, Ty mu poślij wieszcza
I apostoła, aby go przez puszczę
Wiódł i do kraju doprowadził, w którym
Źródło i żniwo — by w pięknych obrazach
Roztoczył przed nim przyszłości złotogłów
I wprawił w zachwyt obumarłe serce...
Promiennym czynem, ożywiony wolą
Wstąpienia w Ciebie, kiedyś świecić będzie
To — w ciałach jeszcze duszy wniebowzięcie!"...

Jan Bielatowicz.

SPRAWY OŚWIATOWE.

PRACA UCZNIÓW SZKOLNA I DOMOWA.

Na podstawie ankiet opracowanych w szeregu szkół oraz w szkołach powszechnych w Nowym Targu i dłuższej obserwacji życia szkolnego, mam zamiar podzielić się z czytelnikami materjałem dotyczącym warunków, w jakich młodzież szkolna pracuje i uwzględnić czynniki, które oddziaływują na ilość i jakość pracy uczniów.

Dr. Mayer w pracy pt.: „Über Einzel und Gesamtleistung des Schulkindes", wydanej w Lipsku w 1904 roku podaje sposoby stosowania metody eksperymentalnej, przy pomocy której wyświetla szereg zagadnień dotyczących wyników pracy ucznia oderwanego od otoczenia społecznego, względnie współpracującego z całą klasą. Po pojawieniu się tej rozprawy kilku autorów ogłosiło prace z tego samego zakresu. Do tych należą Fr. Schmid, E. Meumann i Boller W Polsce zagadnieniem pracy szkolnej i wynikami tej pracy pod względem ilościowym i jakościowym zajmowali się Dr. Bogdan Nawroczyński i Dr. Józefa Jotejko. Wszystkie prace tych autorów rzucają światło na doniosłość czynnika społecznego przy nauczaniu i wyjaśniają, jaki wpływ wywiera otoczenie kolegów na prace pojedynczego ucznia. Oceniając wartość pracy w szkole należy uwzględnić szereg czynników oddziałujących na pracę ucznia w zespole. Do tych czynników należą własne poczucie, wola, nastrój objawiający się w czasie tej pracy, możliwość wgłębiania się w istotę tematu i szlachetne współzawodnictwo. Należy tu zaliczyć osobowość nauczyciela obecnego w klasie, która sprawia, że uczeń wysili umysł swój w jednym kierunku dłużej, że będzie więcej uważnym.

mandem, iż im słuszności nie czyni. Na miejsce do Wiednia wysłali niejakiego Grzesia i pisali o zniesienie mesznego, a ja znowu pisał, aby mi je (meszne) oddali z następujących numerów: 1825, 28, 39, 41, 45, 51, 52, 57, 61, 62, 68, 73, 74, 79, 80, 82, 85, 88, 96, 111, 130, 132, 141, 145, 147. Na skutek tych licznych skarg nastąpiła sekwestracja, która robiona była przez p. Potoczka. A gdy zaczęto bydło zwodzić na plebanję, jeszcze chłopi się śmiali, albowiem bydło ryczało i niejeden z chłopów „nie bój się nie bój, nie długo tu będziesz", a drugi się pyta „Moiściewy, co oni z tem bydłem będą robić". Piersi odpowiadali, a cóż by robili, jak się im sprzykrzy ryk bydła, to go puszczą. Dopiero na drugi dzień gdy Kreisdragon siadł na konia i zaczął bydło z ludźmi do Sącza pędzić, martwić się poczęli, ale późno było, bo bydło jak mogli, tak sprzedali i bardzo tanio przy licytacji. Bydło zebrali z wyżniego końca wsi. Do tego przyczynił się Józef Słowiak wójt Nr. 33, Piotr Ciuła Nr. 49, Józef Ciuła Nr. 7, którzy byli zdania, że meszne się nie należy. Ten proces lubo mnie (Ks. Nayduch) dużo kosztował, ale ich nieskończenie więcej. (Liber Memorab).

W żywej pamięci starszego pokolenia trwał obraz przemarszu Rosjan w r. 1849 na Węgry. Wspomina, na barbarzyńskie niszczenie zbóż, kradzieże, niechlujstwo, używanie brudnej bielizny i brudnej wody do gotowania pokarmów, gotowanie w łupinach nie obmytych ziemniaków, nieobmytego mięsa, chodzenie nago, publiczne załatwianie potrzeb. Żołnierze byli głodzeni, biegali po lasach, zbierali napotkane grzyby, bez względu czy to były jadalne, czy też jadowite i wszystko gotowali i jedli, mówiąc: „wsio gryb".

Od czasów polskich była we wsi szkoła, którą utrzymywali włościanie, nauczycielem był zwykle każdorazowy organista, jakkolwiek regułą to nie było. W r. 1882 szkoła w Pisarzowej otrzymuje etat (300 florenów rocznie). W tym samym roku rozpoczyna się budowa kolei żelaznej. Przy wykupnie ziemi pod tor kolejowy płacono następujące ceny za morgę austr. ziemi ornej 344 fl. za łąki 300 fl. za pastwiska 160 fl.

Drugiego października 1884 pierwsza lokomotywa przeszła przez Pisarzową. Okrzyki radości i zgrozy pomieszały się wzajemnie. Jedni cieszyli się, inni klę-

Wpływ otoczenia może być rozmaity; uzależniony jest od wieku dziecka, jego idywidualności, stanu psychiki, stanu zdrowia, płci, tematu podanego do opracowania, wielkości klasy, osoby nauczyciela oraz jego metody. Badania eksperymentalne jak i dłuższa obserwacja wykazały następujące dane:

1) w klasie jako członek zespołu pracuje uczeń w jednakowym czasie więcej i lepiej jak w domu i w odosobnieniu, 2) praca domowa jest tak ze strony materjalnej, jak formalnej przeciętnie gorsza od pracy szkolnej, 3) jednostki słabe dzięki wyżej wspomnianym czynnikom wykonują prace w zespole lepiej.

Zauważyć należy, że praca zbiorowa szczególnie sprzyja szybkiemu i jakościowo dobremu wykonaniu takich zadań mechanicznych jak dyktando, a zwłaszcza uczenie się napamięć, natomiast stwarza mniej pomyślne warunki dla zadań wymagających kombinowania. Wpływ klasy na jednostkę uwydatnia się też w każdej poszczególnej pracy domowej. Reasumując wyniki badań stwierdzę, że praca ucznia w szkole wydaje lepsze rezultaty w latach rozwijania się u niego wszelkich funkcyj psychicznych i samodzielności, natomiast praca domowa ma zastosowanie lepsze w wieku starszym, w studjach wyższych.

Wynikałoby więc z tego, że należy wogóle znieść wszelkie prace domowe uczniów. W rozstrzygnięciu tego zagadnienia odwołam się na zdanie wyżej przytoczonych autorów. Według Rollego zadania domowe wpływają szkodliwie na charakter ucznia; uważa je jednak jako uzupełnienie szkolnych zadań i żąda usunięcia wszystkich szkodliwych, zewnętrznych wpływów na ducha i ciało ucznia w czasie, kiedy ten uczeń wykonuje prace domowe. Stwierdza przytem, że zadania domowe przyczyniają się do powierzchowności, niedokładności oraz do korzystania z obcej pomocy.

Wundt ustala, że nauczyciel widzi metodę domowej pracy ucznia, jako byłą część jego naukokowego i dydaktycznego wpływu. Zdaniem jego dla całego zagadnienia, tj. czy zadania w domu, czy w klasie lepiej wypadają, rozstrzygający jest wiek ucznia, jego rozwój umysłowy, im młodszy, im mniej samodzielny, im więcej od pomocy zależny, im mniejsze jest u niego poczucie obowiązku, tem większe znaczenie ma dla niego klasa. Radzi kontrolować stosunki higjeniczne ucznia w domu. Schmidt badał te stosunki. Uczniów nie mających ciepłych pokoi jest 2—3%, 14% mieszka w jednym pokoju, 55% ma do dyspozycji po dwa pokoje. Dzieci bywają odrywane w czasie pracy to do jedzenia, to do robót ręcznych, to do pilnowania młodszych sióstr i braci. W 32 wypadkach bywają prace domowe uczniów nieopatrznie przerywane przez rodziców.

Meumann wyciąga ostateczne wnioski i stwierdza: 1) im uczeń młodszy, tem mniej należy mu zadawać prac domowych. 2) nauczycielstwo ograniczyć winno zadawanie prac uczniom do domu, a większy nacisk położyć na wykorzystanie lekcyj w szkole, celem pogłębienia wiadomości u uczniów, 3) praca domowa o tyle będzie skuteczniejszą względnie wartościowszą, o ile jest starszy wiekiem zespół, o ile praca ma charakter indywidualny, oraz o ile jest samodzielną, 4) takie czynności jak powtarzanie, utrwalanie mogą mieć zastosowanie w klasie, 5) zadania domowe powinny

---

li na lucypera, że już ognistym wozem jeździć zaczyna. Oprócz tego żal im było gruntów.

W r. 1889 była bardzo wielka posucha. Paszy zupełnie nie było. Za konie płacili 1 fl., za krowę 5 fl., za prosię 50 centów. Centnar słomy kosztował wówczas 1 fl. 80 cn., a centnar (50 kg.) siana 2 fl.

Z czasów późniejszych pozostaje do zanotowania udział w rozruchach antyżydowskich, w r. 1898. Ogólne było przekonanie, że cesarz na nie zezwolił, bo rozdawano odezwy drukowane, i główny kierownik, niejaki Krzak z Męciny, nie został pociągnięty do odpowiedzialności. Karząca dłoń dosięgła jedynie wykonawców, tj. tych, którzy burzyli żydowskie domy. Aresztowano wówczas 23 ludzi, których skazano na karę od 1 — 7 mies. więzienia.

WARUNKI ŻYCIA.

Domy budowano wzdłuż rzeki, której koryto służyło również jako droga. Budowano je z potężnych, okrągłych kloców, belki łączono w zamki tak, że domu takiego bezwarunkowo rozebrać nie było można. Dom składał się z dwu części przepołowionych sienią na przestrzał, jednej okazalszej, tj. świetlicy i komnaty, drugiej t. zw. chałupy (kuchni) i położonej tuż za nią stajni. W sieni była podłoga z gliny lub płyt kamiennych, o które tu nie było trudno. Stały tu żarna, stępka na pęcaki, kojec na kury, na kołkach wisiały kosy i grabki. Powały u sieni nie było, drabina prowadziła na okopciałą górę (strych).

Izba i komnata zbudowana była z płazów (swal), tj. drzewa tartego na połówki, powała opierała się na trzech tragarzach (belkach), podłoga była z tarcic (desek). Ściany świetlicy i komnaty nie były bielone, myło się je raz do roku roztworem ługu. W izbie były łóżka z poukładanemi na nich pierzynami, skrzynie malowane, żerdź na ubranie, stół i ława ponad okna. Na ścianach, ponad sufity, poza listwy, pozasuwane były obrazy świętych, niejednokrotnie malowane na szkle. Za obrazami chowano książki podatkowe, kwity, a niejednokrotnie i pieniądze. Przy drzwiach wisiała kropielnica ze święconą wodą, w kącie stał piec. Piec ten zbudowany był w ten sposób, że stał w izbie, miał jeden wylot w sieni, otworem tym narzucało się drzewa, a następnie wrzucało się ogień i drzewo to

być stosowane w łączności z lekcją, jako faktyczna składowa część tejże

Uwzględniając wyniki doświadczalnych prac, teraźniejsza pedagogika stanęła na tym punkcie, że bez pracy domowej żadna nauka szkolna obyć się nie może. Zadaniem prac domowych jest uzupełniane i podpieranie nauki szkolnej. Warunkiem jest jednak racjonalne postawienie tej kwestji w ramach szkoły, jak również zbadanie stosunków, wśród jakich młodzież w domu pracuje.

Chcąc zyskać materjał do psychologji pedagogicznej dla uczenic IV tego kursu tutejszego Seminarjum Nauczycielskiego, przeprowadziłem przy pomocy uczenic oraz Wielce Szanownego Nauczycielstwa tutejszych szkół powszechnych ankietę ujętą w szereg następujących pytań:

1) Z ilu izb składa się mieszkanie, w którem mieszkasz? 2) Czy masz osobny pokój do nauki? 3) Czem jest oświetlona izba, w której się uczysz? 4) Ile okien posiada ta izba? 5) Czem jest z zawodu ojciec lub matka? 6) Ile masz sióstr i braci? 7) Jak często wietrzycie mieszkanie? 8) Jak długo pracujesz w domu ucząc się? 9) Czy masz wszystkie przybory i podręcznik do nauki? 10) Czy w czasie nauki nie przeszkadza ci kto w domu? 11) Czy masz wygodne miejsce do pracy? 12) Czy pomaga ci kto w nauce? 13) Czem się najwięcej odżywiasz?

Ankietą objęte zostały dzieci od III-go oddziału wzwyż. Dla oddziału III-go i IV go ankieta obejmowała mniej pytań.

45% mieszkań składa się z jednej izby i kuchni. 50% dzieci nie korzysta z osobnego pokoju. 30% dzieci korzysta z oświetlenia elektrycznego a reszta z oświetlenia naftowego. Ten sam procent dzieci wykazuje brak potrzebnych przyborów i podręczników do nauki. 55% dzieci skarży się na wiele przeszkód w nauce. Na pytanie „co ci przeszkadza w pracy" odpowiadają; gęsi, płacz dzieci, gra na fisharmonji, mała siostra, dzieci, brat, brak izby, matka, mamusia, robota w domu, posyłki przez rodziców, jedna dziewczynka na stancji będąca pisze „chłopiec, który ma 4 lata, oraz panny, które przeszkadzają, siostry i brat, mama i tato, krzyk dzieci, rozmowy innych, mały braciszek," i t. d.

40% dzieci korzysta z pomocy w nauce. 30% dzieci skarży się na brak wygodnego siedzenia przy pracy w domu.

Ramy niniejszego artykułu nie pozwalają mi szerzej omówić tej ankiety. Wykazuje ona, że badanie warunków, wśród jakich pracują dzieci w domu, staje się zagadnieniem bardzo ważnem dla szerokich warstw społeczeństwa wogóle, a szczególnie dla nauczycielstwa oraz rodziców bezpośrednio zainteresowanych. Zainteresowanie się temi sprawami osób, którym dobro dziatwy leży na sercu było i jest jedynym celem tej pracy.

Tadeusz Bernacki.

OŚRODEK PEDAGOGICZNY W NOWYM TARGU.

Należyte wychowanie młodzieży zadecyduje o losach naszych, o naszem „być albo nie być". Wychowawcy polscy zdają sobie sprawę z ogromu ciążącej na nich odpowiedzialności — wiedzą, że nie wolno im ustawać w pracy, że muszą czuwać, trzymać rękę na

---

rozpalało się i tymże wylotem wydobywał się dym. Za izbą była komnata, w której stały łóżka. Tu sypiały dorastające córki gospodarza. Prócz łóżka stała tu zwykle szafa, w której były garnuszki, szklanki flaszki, kieliszki, tu składano garnki z mlekiem.

Kuchnia była duża, zwykle 10×12 łokci, lub też 12×15 łokci. Tu koncentrowało się całe życie domu. Czwartą część kuchni zajmowała nalepa z piecem do pieczenia chleba. Piece budowano stosownie do wielkości gospodarstwa, na 9, 12, 15 bochenków chleba. Nad nalepą, na której rozniecano ognisko, wisiała mała poleń, na niej składano surowe drzewo, dookoła powały biegły duże polenie, na których suszono drzewo na opał. Powała była z okrąglaków, tak okopciała i nasiąknięta dymem, że topór jej się nie imał. Okna były małe, w nich 9 lub 12 malutkich szybek, popod okna stały zwykle rzędem krowy, w kącie cielęta, w rogu łóżko, na którem spała dziewka wraz z pasterką. W części równoległej do pieca była popod ścianą ława, na której siadano i stawiano garnki, popod ławą kładziono ławę i stołki. Nad ławką była półka, na której kładziono cebrzyki, miski, garnki, dzieżki z mąką, sól i t. p. rzeczy. W kącie stał pomyjarz (szaflik na trzech nogach), w którym zmywano naczynia, tuż obok cebrzyk na czystą wodę, ze zawieszonym korcakiem (czerpak, zrobiony z jaworowego drzewa). Na ścianie przybity był łyżnik, a w nim wetknięte jaworowe łyżki. Popod nogi plątały się króliki i kury, dzieci siedziały zwykle albo na łóżku, albo na nalepie. Gdy zapalano ogień na nalepie, przystawiano doń spiżaki, (garnki na trzech nogach z lanego żelaza), lub na dynarkach (trójnogach) garnki bez nóg. Nad ogniem wisiał duży miedziany kocioł, w którym grzano wodę, a na którym się zatrzymywał płomień ogniska. Dym rozchodził się po całej kuchni. Wprawdzie w powale była woźnica (otwór), ale w dnie wietrzne i mgliste dym nie uchodził, tylko rozchodził się po kuchni. Wówczas nie było widać nic, ludzie chodzili zgięci do samej ziemi, dzieci tuliły się na nalepie, bydło nawet kaszlało. Ogień przechowywano stale w piecu, a rozdmuchiwano go, gdy trzeba było rozpalić. Kuchnia była lepiona gliną i bielona niebieską glinką, którą wydobywano w rzece, od dymu przybierała kolor żółtawy.

(C. d. n.)

pulsie życia, uzupełniać wciąż swą wiedzę ogólną i fachową, aby godnie odpowiedzieć zadaniu, wychować młodzież do życia, wychować budowniczych przyszłości.

Ta myśl zapewne skłoniła „Komisję Porozumiewawczą“ szkół nowotarskich do utworzenia za inicjatywą ks. prof. Kani i wiedzą ministerstwa W.R. i O.P. „Ośrodka Pedagogicznego“ w N. Targu. Celem „Ośrodka“ połączonego z Czytelnią pedagogiczną jest, jak już donosiliśmy, samokształcenie nauczycielstwa, przygotowanie do pracy społecznej i zbliżenie towarzyskie.

Uroczyste otwarcie Ośrodka odbyło się dnia 13 lutego w auli gimn. Wzięli w niem udział przedstawiciele Kuratorjum O. S. K. (pp. wizytatorowie Bryda i Gluth), przedstawiciele miejscowych Władz, wojskowości, społeczeństwa, nauczycielstwo wszystkich szkół nowotarskich, uczenice V kursu sem. i uczniowie VIII kl. gimn.

Pan dyr. Czech przywitał gości jako gospodarz zakładu, wyraził swą radość z dokonanego zbliżenia nauczycieli wszystkich szkół, bojowników o tę samą ideę, poczem scharakteryzował cele i znaczenie powstającej instytucji. P. wizytator Bryda mówił o przyszłej pracy w Ośrodku, ks. prof. Kania wygłosił odczyt o ideałach wychowawczych Komisji Edukacji Narodowej.

Zebrani goście złożyli swe podpisy w księdze pamiątkowej gimnazjum, poczem odbyło się zwiedzanie Czytelni.

Czytelnia mieści się w jednej z sal gimnazjum, na parterze, specjalnie do tego celu urządzonej i ozdobionej.

Posiada ona pisma pedagogiczne i ogólne (Ruch Pedagogiczny, Muzeum, Oświata i Wychowanie, Roboty Ręczne, Język Polski i in.) Zaczątek księgozbioru stanowią dzieła pedagog. z biblioteki gimnazjalnej. Dołączy się do tego odpowiednie dzieła z innych bibljotek szkolnych (bibljoteka rejonowa) oraz najnowsze wydawnictwa, zakupione dla czytelni i ofiarowane przez Min. W. R. i O. P.

Ładnie się zaczyna, jeśli dalej tak będzie, Ośrodek Pedagogiczny stanie się ważną i cenną placówką w życiu kulturalnem Podhala. *Czek.*

ODCZYT.

Dnia 12 lutego lutego w auli nowotarskiego gimnazjum p. wizytator Bryda wygłosił odczyt o projekcie nowej ustawy o ustroju szkolnictwa. Odczytu wysłuchało zebrane gremjalnie nauczycielstwo wszystkich miejscowych szkół. Nowy ustrój szkolnictwa, zbudowany na zasadzie jednolitości, jest obecnie przedmiotem żywego zainteresowania całego społeczeństwa, a przedewszystkiem sfer nauczycielskich.

Zagadnieniem tem zajmiemy się wkrótce bliżej na łamach naszego pisma.

LISTY.

NOWY TARG, w lutym 1932 r.

P. T. Ku rozwadze.

(Tańczący Nowy Targ)

Od jakiegoś czasu, od kilku dopiero lat, Nowy Targ wszedł jakby w erę tańców, zabaw, balów, festynów, tańczących „opłatków“, i t. d. Każdy wyczyn zaczyna się od zabawy i tańców; każdą cegłę twórczą poleruje się gruntownie spirytusem. Polak zawsze lubiał hulać i niejedno już niejednokrotnie przehułał. Nie jest to nowością, lecz tem właśnie gorzej. — Ponieważ, co było to przeszło, ochłodnęliśmy, zdajmy sobie rachunek, rozważmy: 1. Bezsprzecznie, zabawy są dozwolone np. dla zapoznania się bliższego, dla zbliżenia się towarzyskiego, dla wymiany swoich myśli i tp., czyli dla życia kulturalnego, by to życie podnieść i jego horyzont rozszerzyć. Czy który z balów miał to na celu i to osiągnął? Czy zarząd dbał o jakość uczestników? Czy segregował i nie dopuszczał jednostek, któreby raczej burzyły niż budowały? Czy zrobił wszystko, aby poziom balu od A do Z był naprawdę kulturalny i coraz kulturalniejszy? — Celem balów było: ściągnąć jak najwięcej pieniędzy. Urządza się bal, bo ten i ów z tych i owych powodów pójdzie i wypróżni kieszenie. „Byłem wczoraj na balu — opowiada N., — muszę iść i dzisiaj bo to „on“ urządza... żeby to już raz taki zwyczaj d... wzięli, znów 20 zł. przepadło...“ — Co tu mówić o jakiejś kulturze.

2. Dziś tyle nędzy, tylu ludzi bez koszul, bez rzeczy, bez kawałka chleba, tylu smutnych, płaczących, i pogrążonych w rozpaczy. W „Sokole“ zabawa — dwie muzyki, szał... a tuż koło Sokoła przechodzi człowiek, który przez cały tydzień szukał pracy, nie znalazł jej i wraca zgorzkniały i głodny do domu, gdzie również głodne czekają nań dzieci i żona. Co on sobie pomyśli? Jakąż nienawiścią i żalem do wszystkich napełni się jego dusza po brzegi.

Kiedy pewien bogacz kazał się nieść w lektyce wspaniałej przez ubogą dzielnicę Aten, złajano go za to publicznie, że drażni biedaków swem bogactwem. A gdzież jest u nas ta delikatność, którą po XX. w. postępu, kultury mieć powinniśmy? Gdzież jest ta subtelność, wrażliwa na to, by drugiemu przykrości nie sprawiać?

Wiem i widzę, choćby w szkole, zajęcie się biednymi, dożywianie ich, lecz to jest kropla, a choćby nawet więcej niż kropla, to w każdym razie nie można balami drażnić ludu. Już dość jest sarkania: „Niema jak panom, pensje im idą, bawią się, huzia na nich!“ Czasy są takie, że niewiadomo, co nam mogą przynieść nawet już w niedalekiej przyszłości. Nie drażnić więc masy; oszczędzać, a nie trwonić.

3) Zgoda na to, ale my urządzamy bale na dobre cele. Zasada: „Cel uświęca środki“ jest niedopu-

szczalna nigdy i nigdzie. Teologja uczy, że gdyby jednym tylko grzechem lekkim można było zamknąć piekło, by już tam nikt nie poszedł, a tych co są wypuścić — nie wolno go popełniać. Pan Bóg to taka świętość nieskalana, taki Majestat, że nie wolno bryzgać Nań błotem, choćby dla jakichś najlepszych nawet celów. Wszystko wobec Pana Boga jest nic. Obraza Boża nie może się ani równać nawet z miljonami największych „dobrych celów". Majestat Boży jest nieskończony i wieczny, a wszystko inne jest jak trawa, jest dzisiaj, jutro już może nie być. — A bale? Nikt z nas nie jest dzieckiem, wiemy, co się dzieje, jeśli nie na sali, to poza nią, jeśli nie na balu, to z jego winy, z jego pobudki, przyczyny. „Gdyby drzewa w parku, a ściany i kąty Sokoła miały oczy, uszy, i język i opowiedziały nam wszystko, co widziały lub słyszały, czapkaby z głowy spadła" (takby włosy stanęły) powiedział do mnie naoczny świadek.

„Na dobry cel" — a więc im więcej członków rodziny pójdzie na taki bal i im więcej tam będą pić i jeść, tem są lepsi, tem taka rodzina jest pobożniejsza... Tak? Pierwszy raz z pojęciem takiem się spotkałem. Czy to przypadkiem nie zaślepienie, graniczące z jakimś obłędem. — N. wyszedł z Sokoła i wymiotował, drugi mówi: „wymiotuj, a chodź i pij dalej, bo to na dobry cel". To jest fakt. — Wobec powyższego założenia, to byłby bohater. Kryje się w tym „dobrym celu" niebezpieczeństwo, z którego może nie wszyscy zdają sobie należytą sprawę, mianowicie podwójna miara pijaństwa. Zagnieździła się już ona dość mocno na terenie Nowego Targu. Są tu ludzie, dla których, gdy wstąpi ktoś do restauracji na chwilę, lub gdy w klubie towarzyskim, na czyichś imieninach ect., trochę tylko sobie podpije — jest to straszna rzecz, prawie zbrodnia, i donoszą to odrazu do wyższych władz, piszą anonimy, szkalują... ale pić na balu do 7 godz. rano, to nic, to dobre, gdyż... bal był na „dobry cel". Owszem, pisze się: zabawa się udała, ładnie się bawili, t. zn. popili, potrąbili ile wlazło; przykrywa się wszystko: ładnie, nic złego nie było.... bo „dobry cel". Tak nie można robić! Pijaństwo jest zawsze pijaństwem (nie mówię: upicie się) czy na taki, czy owaki cel. A jeśli chodzi o ludzką wyrozumiałość, to raczej można ją mieć dla tych, którzy popiją na imieninach i td., niż publicznie na balu „na dobry cel", bo w tym właśnie „dobrym celu" tkwi niebezpieczeństwo i cała tragedja. Dla „dobrego celu" nie mamy dwóch miar dla żadnego z innych grzechów głównych, nie miejmy ich dla pijaństwa (nie mówię: upicia się).

„Na dobry cel". W M. burmistrz stawiał ochronkę — w połowie robota stanęła z braku funduszów. Doradzono mu, aby na ten „dobry cel" urządził bal. „Nigdy — odpowiedział — do tego się nie posunę; Nie chcę być tańczącym dobrodziejem i nazwiska swego nie myślę zapisywać kieliszkami wódki i szklankami piwa" Jakże to naprawdę i czcigodne i katolickie i honorowe! Lepiej mało zrobić, a bez zarzutu, niż dużo, lecz z dolewką spirytusu i docinkami ludzkiemi. Tańczący dobrodziejaszkowie budują tańczący pomnik i to z wypitych flaszek i beczek. Oryginalne, ale czy nie zdradza braku: wyczucia i smaku katolickiego?

„Na dobry cel". Opowiadała mi pani N. rozmowę, jaką słyszała. — Żydówka do służącej: „Byłaś na balu? upiłaś się? wytańczyłaś się? wyściskałaś się? wycałowałaś się? bo to u was wolno, wasza religja jest postępowa i pozwala na wszystko, bo to na dobry cel. Zawstydziłam się — mówi ta pani — po uszy i uciekłam, bo mówiła to z taką ironją, że mię aż piekło i paliło, a nie mogłam jej nic na to powiedzieć, bo tak się rzeczywiście dzieje. — Czyż możemy na to pozwolić? Czyż wypada dawać choćby maleńką podstawę do takiej ironji?

Gdyby chodziło o bale na cele niższego rzędu, to możnaby je jeszcze tolerować i przez palce jakoś patrzeć, gdyż ich poziom niewiele różni się od poziomu celu, równają się prawie. Lecz gdy chodzi o cele wyższe, wzniosłe, bale już jako środki absolutnie się nie nadają, przeciwnie, ubliżają. Im cel wyższy, tem winien być czystszy w środkach i dalszy od tańców i kieliszków tak, że w sferze idealnej, odległość celu od balu jest i musi być niezmierzona — i zbliżenie pod żadnym pozorem bezwzględnie jest niedopuszczalne. Potrzeba pieniędzy jest w tym wypadku żadną racją, bo i N. i M. niejedne swoje wybryki tłumaczyliby potrzebą pieniędzy. I co wtedy z całością etyki?

4) Psucie młodzieży. Przecieram oczy i czytam na plakatach: „Dwie muzyki będą pobudzać młodzież do tańca... murzyński jazzband... specjalna cygańska muzyka" i tp. Rysuje się również wcale niewybredne zmysłowe figury, także po to, aby „pobudzić młodzież". I młodzież daje się pobudzić. Ojciec musi dać pieniądze, albo się mu ukradnie, zboże wyniesie i sprzeda i td. Młodzież pobudzona staje się rozbudzoną, nawet rozwydrzoną i robi co chce. Ileż już scen widziałem, idąc rano do kościoła, a spotykając wracającą młodzież z balu. Raz np. napadli na kilka dziewcząt zdążających na Mszę św. obrabiając je porządnie, bo ulica napełniła się piskiem, przezwiskami, przekleństwami i słowami nie do powtórzenia. — A ilu z nich po sobotnim balu nie idzie na Mszę św.? A jeśli idzie, to o czem myśli, co mu się kręci poprzed oczy? A czy „nieznani ojcowie" nie mnożą się przypadkiem przez i z powodu balów? Gdzieindziej wre praca nad abstynencją, urządza się plebiscyt za niszczeniem szynków, stara się, aby nawet wesela odbywały się bez alkoholu („Góralskie Wesele" z Poronina, odegrane w Nowym Targu), głosi się referaty, urządza się kursy, — a Nowy Targ? Nad tem wszystkiem przechodzi do porządku dziennego; pijmy, bo pieniędzy trzeba. Pieniądz — to największa racja, reszta — fraszki. „Bufet obficie zaopatrzony" — Gdy po balu idę do klasy IV-tej w Sokole — widzę 6 wiader piwa

wypitych, kilka ćwiartek na przyczynek i stos monopolówek. — „Zabawa się udała“.

Oto kilka zdań ku rozwadze. Maczam pióro nie w żółci, lecz uprzejmości serca i pokorze ducha.

Za ewentualne przykrości szczerze przepraszam, lecz nic nie cofam. Prawda jest prawdą, zasada zasadą. Posypmy głowy popiołem...

Ks. Sroka Franciszek prefekt.

RADZIECHOWY, w lutym 1932 r.

W dniu 2 lutego br. obchodzono tu uroczyście 100-lecie otwarcia szkoły (według zapisków kronik, co najprawdopodobniej wobec istnienia kościoła od 1330 roku, przy tym kościele istniała wcześniej).

Obchodzenie 100 lecia należy do rzadkości, a nam przypadło to wielke wydarzenie dziejowe, to też obchodzono je uroczyście przy udziale przedstawicieli Władz, brali udział jako przedstawiciele kuratorjum pan Inspektor Wawszczak, jako przedstawiciel starostwa p. dr. Matuszewski, p. dyr. Charlewski, dyr. sem. żeń., przedstawiciele dóbr żywieckich pp. dyr. Czowarz Foks, insp. dóbr I. Henoch, okoliczne nauczycielstwo, oraz cały szereg osobistości na stanowiskach w urzędach państwowych i oficerów, wychowanków tutejszej szkoły.

Po przywitaniu gości wyruszył pochód z zaproszonymi gośćmi, dziatwa szkolna, Ochot. Straż Pożarna Związek byłych wojskowych, Katolickie Stowarzyszenie męskie i żeńskie, z orkiestrą Ogniska Podhalan na czele, na uroczyste nabożeństwo, które celebrował Przew. Ks. Dr. A. Moliński z Krakowa, okolicznościowe nader wzniosłe kazanie wygłosił ks. Jan Wolny, ks. prof. gimnazjum z Chrzanowa.

Po nabożeństwie odbyła sie uroczysta akademja w pięknie udekorowanej sali szkolnej, podczas której przemawiali: pp. Insp. szk. Wawszczak, Klich, Stawowczyk, p. Nowicka i Janicka, oraz nacz. gm. Michał Pieronek, w czasie przerw, podczas których dzieci szkolne wygłaszały deklamacje, dla uwiecznienia tego dnia uroczystego, goście i zgromadzeni wpisali się do księgi i tablicy pamiątkowej, jak również dokonano zdjęć fotograficznych.

Podczas wspólnego obiadu mili goście w ożywionej dyskusji okazali wiele serdeczności, a miłe wspomnienia świadczyły o wielkiem zainteresowaniu w pracy oświatowej i kulturalnej.

Program dopełniło okolicznościowe przedstawienie dziatwy szkolnej p. t. „100 lecie szkoły w Radziechowach“, prowadzone przez miejscowe nauczycielstwo, w czasie którego orkiestra Podhalan odegrała kilka utworów, między innemi, „Oj idom mi idom, owiecki granicom“, zaś chór Ogniska odśpiewał „Hej ty Wisło“ „Śmierć komara“ i „Hej chłopcy juhasi“. —

Po iluminacji szkoły uczestnicy wśród wielkiego entuzjazmu, wdzięczni za tak urozmaicony, stosowny i godny program, rozjechali się dostarczonemi bezpłatnie przez gospodarzy furmankami.

My o Was nie zapominamy, a pamiętajcie, że jak nasza Ojczyzna oparta jest na prawych obywatelach, tak my opieramy całą pracę oświatową i kulturalną na Tych do których mamy prawo zwrócić się, czyli do Tych, jak Wam śpiewał chór Ogniska: „Wychowani w kierpcak, Pod słomianą strzechą, Honorym nasej wioski Z ojczyzny pociechom“ nie zapominajcie, a stawajcie na zew. *Uczestnik.*

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

MIĘDZYNARODOWA WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA.

Z końcem bieżącego miesiąca przyjeżdża do Polski radca Poselstwa Rzplitej Polskiej w Belgradzie, p. Dr. Tadeusz Lubaszewski, w celu zainteresowania polskich rzesz przemysłowo handlowych eksportem do Jugosławji. W związku z tem wygłosi p. Radca Lubaszewski w dniu 27 lutego o godz. 18-tej w Izbie przemysłowo-handlowej w Krakowie odczyt pod tytułem „Życie gospodarcze Jugosławji“. Zważywszy, że w obecnej dobie znajomość stosunków gospodarczych wśród Południowych Słowian posiada duże znaczenie dla osób interesujących się życiem gospodarczo narodowem w Polsce, na odczyt powyższy zwracamy szczególną uwagę przemysłowców podhalańskich. *Adam Zapiórkowski.*

NA CZASIE.

Wielu rolników już teraz zmusza konieczność, do zakupywania paszy objętościowej (koniczyny, siana i słomy), by dotrzymać do wiosny chociaż najwartościowsze sztuki inwentarza. Bowiem suchy poprzedni rok, niesprzyjająca żniwom pogoda i zaraza pyskowa u bydła, która w kilkunastu gminach grasowała, spowodowały, że zapas pasz jest niewystarczający, nawet na skromne przezimowanie zwierząt gospodarskich.

Przed zakupnem należy, wziąwszy pod uwagę cenę i wartość danej paszy, dobrze wykalkulować co kupić, bo przecież nie wszystkie pasze są równowartościowe. I tak wartościowość pasz wedle Kellnera przedstawia się następująco: siano czystej koniczyny 70, siano łąkowe 67, siano twarde 52, słoma pszenna 32, żytnia 30, jęczmienna 46, owsiana 43. Z powyższego więc wynika, że nawet średnie siano jest prawie dwa razy więcej warte od dobrej słomy, a przecież w cenie tak wielkiej rożnicy niema.

Prócz tego należy pamiętać, że słomy tutejsze ze zbóż drobnych, przerośnięte chwastami, mają dużo większą wartość odżywczą, niż słomy z dolin, grube i zupełnie czyste. Oględnym więc trzeba być przy kupowaniu słomy z dolin, zwłaszcza ozimej, która

niema prawie żadnej wartości odżywczej, a będąc nadzwyczaj trudnostrawną, może spowodować, zwłaszcza bez odpowiedniego dodatku okopowych, poważne zaburzenia w przewodzie pokarmowym u bydła (zatkanie ksiąg) i koni (morzyska), prócz tego obniży strawność innych dobrych pasz, równocześnie zadawanych, tak, że końcowy efekt takiego żywienia, w najlepszym razie równa się zeru. Słoma gruba, skarmiana w niewielkich ilościach 1 do 3 kg, na sztukę, może jedynie służyć jako wypełnienie żołądka, by bydlę nie odczuwało głodu. W tym wypadku powinno się ją skarmiać jako sieczkę, dobrze sparzoną i posoloną. Spasanie końmi takiej słomy jest połączone zawsze z wiekszem niebezpieczeństwem dla zdrowia.

Przedewszystkiem należy się zastanowić czy przez usunięcie jednej lub dwu najmniej rentujących się sztuk inwentarza, nie da się uniknąć tego poważnego czasem wydatku na pasze objętościowe. Przewidujący gospodarz robi już w jesieni budżet pasz i nie zwlekając do ostaniej chwili sprzedaje w najlepszym czasie sztuki, których wychować przez zimę nie potrafi. *B. S.*

CHORZÓW I MOŚCICE DOSTARCZAJĄ NAWOZY SZTUCZNE W WORKACH LNIANYCH!

Na sezon wiosenny 1932 roku Państwowe Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i Mościcach będą dostarczały nawozy azotowe niegryzące w workach lnianych i jutowych, a nie wyłącznie w workach jutowych, to czyniły dotychczas. Jest to próba wprowawadzenia worków lnianych do szerszego zastosowania w przemyśle nawozowym. Próba ma wykazać, czy rolnicy mają zapotrzebowanie na lepsze, mocniejsze worki, jakiemi są worki lniane, zdatne do wielokrotnego prania i częstszego używania.

Od rolników zatem zależy, by worki lniane, samodziałowe, wyrabiana z krajowego lnu, znalazły pokup i wyparły z użycia w Polsce worki jutowe, wyrabiane z surowca zagranicznego. W ten sposób poparte zostanie lniarstwo w Polsce, a liczne rzesze rolników, uprawiających len, uzyskają bardzo poważne źródło dochodu.

Zwłaszcza rolnicy uprawiający len powinni żądać nawozów azotowych niegryzących w workach lnianych, okazując dbałość o własną kieszeń i o rozwój lniarstwa w Polsce. Cena worka lnianego, pobierana przez Mościce i Chorzów nie będzie wyższa w tym roku od ceny worka jutowego.

Związek Strzelecki w Maniowach.

W niedzielę, dnia 7 lutego br. inspekcjowali Oddział Związku Strzeleckiego Komendant powiatowy PW. i WF. p. porucz. Zaziemski i Komendant powiat. Związku Strzeleckiego p. Kozaczka. Ćwiczący członkowie Oddziału mimo pewnych trudności lokalnych w szkoleniu, wykazali dość dużo wiadomości z zakresu PW. i dobrą karność. Nadmienić tu należy, że po służbowem przeniesieniu fachowego komendanta Mar.. pracę komendanta podjął strzelec Antoni Kuc, który mimo iż w wojsku nie służył dotąd i młodego wieku swojem wyrobieniem strzeleckiem, pracą i taktem, potrafił w najkrytyczniejszym czasie Oddział na zadowalającym poziomie utrzymać.

Po krótkiem przemówieniu kmdta powiatowego p. Kozaczki, zakończonego zachętą do dalszej pracy dla dobra Rzplitej, ćwiczący strzelcy rozeszli się, a zebrany Zarząd Oddziału rozpoczął pod przewodnictwem prezesa p. Gaździaka, kier. szkoły miejscowej obrady nad usunięciem niedomagań i usprawnieniu pracy strzeleckiej. W dyskusji ożywionej, a rzeczowej, z której wyczuwało się pełne zrozumienie zadania, jakie ma Związek Strzelecki pod względem społecznym, zabierali głos wszyscy członkowie Zarządu, z pośród których wyróżniały się przemówienia p. Plewy, naczelnika gminy i referenta oświatowego p. Podolskiego, nauczyciela.

Powzięte uchwały rokują nadzieję, iż tak pod względem działalności, jako też liczebnie Oddział Zw. Strzeleckiego w Maniowach zajmie jedno z pierwszych miejsc w powiecie.

Komendant pow. Zw. Strzeleckiego.

Z Wydawnictw.

„Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej" Dr. W. Goetla. Nakładem Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie wyszła w r. 1923 z druku powyższa praca. Prof. Dr. W. Goetel porusza w niej sprawy b. żywotne. Przedstawia bilans dodatni i ujemny poszczególnych państw, które na turystyce międzynarodowej zarabiają. Rzeczy są interesujące, szczególne dla nas Polaków, gdyż jak wykazuje p. prof. Dr. Goetel, Polska właśnie należy do tych państw, które mają saldo turystyczne ujemne.

W książce swej podaje program prac, jak należy postępować, aby saldo turystyczne naszego państwa poprawić. Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego Podhalanina, aby go przekonać jak wielką rolę odgrywa w życiu gospodarczem Podhala sprawa turystyki.

Poza tą pracą prof. Dr. Goetel wydał broszurkę pod tyt. „Bój o parki narodowe", nakł. Polsk. Tow. Tatrz. w Krakowie.

KRONIKA

OSOBISTE. Ks. dr. Sroka został mianowany przez kurję biskupią kanonikiem.

PODZIĘKOWANIE. Zarząd Tow. Sport. „Wisła", Oddział w Nowym Targu, składa serdeczne podziękowanie P. T. Radzie Powiatowej, Insp. Straży Granicznej, Pow. Kom. WF. i PW., Pow. Zw. Strzel., p. pułk. Wagnerowi, firmie Giżycki, p. Jończemu i Tow. Sport. „Wisła" Zakopane za ufundowanie nagród na mistrzostwo Nowego Targu o puhar miasta N. Targu.

Zarząd „Wisły".

OBCHÓD PAPIESKI urządzony staraniem Akcji Katolickiej, odbędzie się 28 lutego w niedzielę. O godz. 10.30 suma w kościele parafjalnym w N. Targu, zas o g. 12 uroczysta akademja w sali Sokoła. Komitet Akcji Katolickiej uprasza wszystkie władze, wszystkie organizacje katolickie, jakoteż Parafjan o jak najliczniejszy udział w tym obchodzie i przysłanie delegatów ze sztandarem tak na sumę jak i akademję.

STOW. KATOL. MŁODZ. POL. „ORŁY" w Nowym Targu, pod patronatem niestrudzonego pracownika na niwie społecznej i wychowawczej Przew. ks. Stanisława Foxa, urządziło dn. 31 ub. m. w salach „Strażnicy" tradycyjny „opłatek".

Uroczystość zagaił Przew. Ks. prof. Stanisław Fox, następnie przemawiali PP. Burmistrz Józef Rajski, Naczelnik Ochotn. Straży Poż. Franciszek Dworski, Władysław Lubertowicz, Adam Zapiórkowski, Dr. Władysław Mech, znowu imieniem Stow. „Orły" Florjan Marszałek. Po przemówieniach i toastach, po odśpiewaniu wielu kolęd i starych pieśni patrjotycznych, które licznie zebranych gości bardzo wesoło nastroiły, rozpoczęto zabawę taneczną staropolskim polonezem. Zabawa wypadła nader imponująco i pozostawiła w sercach obecnych miłe wspomnienia.

DLA HODOWCÓW KONI. Okr. Tow. Roln. w N. Targu, zawiadamia, że stacja ogierów państwowych w Szaflarach (dwór) jest już czynna. Są 2 ogiery rasy półkrwi angielskiej (kasztany) i 1 kary hucuł.

SPROSTOWANIE. W związku z listem z Czarnego Dunajca, umieszczonym w ostatnim numerze, otrzymaliśmy następujące sprostowanie: nieprawdą jest, że wypiekam bułki i chleb „trefne" oraz nieprawdą jest, żem to ogłaszał w Haśle Podwawelskiem, natomiast prawdą jest ze założyłem mechaniczną piekarnię katolicką — urządzoną według wymogów przewidzianych ustawą — oraz że wypiekam chleb i bułki, jednak bez określenia trefne — a nadto prawdą jest, żem o tem w Haśle Podwawelskiem nie ogłaszał — nie byłem autorem tego artykułu, ani też nie upoważniłem nikogo do zredagowania i ogłoszenia tego.

Z poważaniem
Jan Haberny.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK w RABIE W. Dnia 14 bm. uległ złamaniu nogi w dwuch miejscach znany narciarz w Rabie Wyżnej, Dziadek Józef, pierwszy propagator narciarstwa w swojej miejscowości.

Dział sportowy.

MISTRZEM NARCIARSKIM NOWEGO TARGU na rok 1932 został BRYNICZKA JAKÓB „Wisła" Nowy Targ.

Dnia 14 i 15 bm. odbyły się w Nowym Targu doroczne zawody o mistrzostwo Nowego Targu. — W program zawodów weszły następujące konkurencje: bieg otwarty i złożony 16 km., bieg 8 km. dla juniorów i konkurs skoków otwarty i do kombinacji.

W konkursie skoków do kombinacji pierwsze miejsce zajął Fryźlewicz Wisła N. Targ (31, 31) z notą 137.500, 2) Pyzowski Wisła N. Targ (27,30), 3) Tętnowski Wisła N. Targ (27,29) 4) Bryniczka Michał Wisła N. Targ (27,28), 5) Bryniczka Jakób Wisła Nowy Targ (28,28) i td.

W konkursie skoków otwartym: 1) Pyzowski Wisła N. Targ (29,36), 2) Bryniczka Michał Wisła N. Targ (31,31), 3) Bryniczka Jakób Wisła N. Targ (29,29) i td. Poza konkursem 4 miejsce zajął Lipowski Wisła Zakopane.

W biegu otwartym i złożonym na 16 km. 1) Marusarz Jan S.N.P.T.T Zakopane w czasie 1.02.12, 2) Klocek St. Wisła Zakopane czas 1.04.16, 3) Lipowski Jan Wisła Zakopane czas 1.10.16, 4) Zwikler Jan Makkabi Zakopane czas 1.12.32, 5) Jaskierski Wisła N. Targ czas 1.12.32, 6) Bryniczka Jakób Wisła Nowy Targ czas 1.13.39, 7) Krauzowicz Wisła N. Targ czas 1.16.14 i td.

W biegu na 8 km. 1) Batkiewicz Ludwik Wisła N. Targ czas 0.44.30, 2) Fąfrowicz Stefan Wisła Nowy Targ czas 0.45.32, 3) Długi Wisła N. Targ czas 0.46.35 i td.

Na podstawie wyników tak skoków jak i biegu na 16 km. mistrzem Nowego Targu został Bryniczka Jakób.

Z wyników powyższych widzimy, że klasa zawodników nowotarskich podniosła się w obecnym roku tak ilościowo, jak i jakościowo. Czytamy nowe nazwiska, jak Bednarscy, Tętnowski, Widły, Dzierżaki i t. d. i co więcej, w konkursie tym widzimy wyłącznie młodzież pozaszkolną.

W ostatnich latach Sekcja Narciarska Wisły nie wykazała żywotności w sporcie narciarskim — pracowała jednak propagandowo. Wysiłki Sekcji nie poszły jednak na marne, gdyż dzisiaj możemy widzieć jasno koronę jej paroletniej prac.

HALLO! HALLO! W sobotę 20 i w niedzielę 21 odbędą się zawody Pow. Kom. W. F. i P. W.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. KANIA: Przesłany artykuł WPana umieścimy później.

WP. SIEKIERSKI: Nie umieścimy.

Odpowiedzi Administracji.

WPani W. GŁOWIŃSKA W RABIE WYŻNIEJ Nr. 15 i 16/30 przesłaliśmy. Nr. 52/30 wyczerpany. O ile jeszcze się znajdzie to nie omieszkamy WPani przesłać.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI NOWY TARG, RYNEK 4. I-sze p., TELEFON Nr. 10.

Przedpłata roczna w Polsce 8 zł. półroczna 4 zł. kwartalna 2 zł. w Ameryce rocznie 2 dol., zagranica rocznie równowartość 2 dol. Wychodzi na każdą niedzielę. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: cała strona 100 zł., za 1/2 strony 50 zł., za 1/4 strony 30 zł., za 1/8 strony 8 zł. Od ogłoszeń długoterminowych odpowiedni rabat. Konto czek P. K. O. Warszawa 151 902.

Wydawca: Podh. Spół. Wyd. w Nowym Targu. — Pismo redaguje Komitet — Redaktor odpow. Dr. Fr. Ciszek

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego w Nowym Targu ul. Szkolna 8. Telefon 99.